Rok VII. **Kraków, Sobota 18 Października 1902.** **Nr. 42.**

Cena prenumeraty
z przesyłką:
w Austryi:
rocznie . . . . kor. 4.—
półrocznie . . . „ 2.—
kwartalnie . . „ 1.—
za granicą:
rocznie . . . . kor. 5.—
półrocznie . . . „ 2.60
kwartalnie . . „ 1.30
Pojedyńczy numer 10 hal.

Nieopieczętowane reklamacye wolne są od opłaty pocztowej.

PRAWDA

pismo poświęcone sprawom religijnym, narodowym, politycznym, gospodarskim i rozrywce.

Prenumeratę oraz wszelkie korespondencye nadsyłać należy pod adresem:
Redakcya „Prawdy"
Kraków, ul. Kanonicza Nr. 7.

Biuro redakcyi otwarte codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel, od godz. 11—12 przedp. i od 3 — 4 popoł.

Rękopisów się nie zwraca. Nie przyjmuje się listów nieopłaconych.

„Jeśli Pan nie zbuduje domu, próżno pracowali, którzy go budują". Psalm 261.

Wychodzi co sobotę.

Odpowiedzialny Redaktor i Wydawca: **X. Dr. Franciszek Gołba.**

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus. | **Módlmy się za Ojca św., Leona XIII.**

W gorliwości i wytrwałości nasza siła i zwycięstwo.

Szanowni Czytelnicy! Pan Bóg błogosławił waszej pracy w tym roku i dał dość obfite urodzaje. Nie żałujcie przeznaczyć część dochodu na oświatę, ażebyście w przyszłym roku się nie cofali lecz wciąż postępowali w nauce.

W jakiej mierze przyczynia się uczciwa gazeta do oświaty, już drodzy czytelnicy nasi przekonali się zupełnie. Teraz potrzeba skorzystać z czasu, w którym ludzie nieco odpoczną po uciążliwej pracy na roli i pociągnąć ich do czytania pożytecznej gazety i dobrych książek, aby cały naród się oświecił.

Jak wam wiadomo, kochani Czytelnicy, staramy się wciąż o ulepszenie gazety »Prawdy« zjednywając ciągle nowych współpracowników na niwie oświaty ludowej. Nie poprzestajemy na wydawaniu gazety, lecz puszczamy w świat bibliotekę »Prawdy« i kalendarz »Prawdy«, aby zdrowa nauka płynęła szerokim strumieniem do domów Waszych.

Jednak nasze usiłowania nie przyniosłyby żadnego pożytku, gdybyście nas nie poparli Wy, najdrożsi Czytelnicy. Wasza pomoc uwydatnia się szczególnie przez pisanie do gazety i przez zjednywanie nowych prenumeratorów.

A b y w e s p r z e ć W a s z ą g o r l i w o ś ć, której mamy liczne dowody, prosimy, abyście ogłosili waszym znajomym, przyjaciołom i krewnym, że:

1) kto zaprenumeruje »Prawdę« i poszle 4 korony na rok 1903, temu zaczniemy posyłać gazetę już od października tego roku z a d a r m o, czyli będziemy posyłali przez połowę października, listopad i grudzień z a d a r m o;

2) kto zjedna nam jednego (1) prenumeratora i poszle naprzód 4 korony na rok 1903, oraz nazwisko nowego prenumeratora, temu damy jako nagrodę najcenniejszą z polskiego piśmiennictwa książkę oprawną pod tytułem: P a n T a d e u s z c z y l i o s t a t n i z a j a z d n a L i t w i e, opisany przecudownym wierszem przez A d a m a M i c k i e w i c z a. Tę książkę powinien mieć i znać każdy Polak, gdyż ona jest chwałą całego narodu polskiego;

3) kto zjedna 5 prenumeratorów i poszle 20 koron i ich nazwiska, temu damy jedną część trylogii H e n r y k a S i e n k i e w i c z a stosownie do wyboru: więc albo powieść pod tytułem: »O g n i e m i M i e c z e m«, albo powieść pod tytułem: »P o t o p«, albo trzecią powieść: »P a n W o ł o d y j o w s k i«.

4) Kto zjedna 10 prenumeratorów i pośle 40 koron, temu damy całą trylogię Sienkiewicza, czyli 3 powieści. Te trzy książki trzeba mieć, aby poznać najznakomitszych Polaków, gdyż, jak Mickiewicz jest największym pieśniarzem, tak Sienkiewicz jest największym powieściopisarzem polskim.

Kupujcie kalendarz „Prawdy" na rok 1903.

Kalendarz »Prawdy« na rok 1903 jest z n a k o m i t y: piękny, obszerny, urozmaicony.

Kalendarz »Prawdy« wysyłamy w tym roku tylko tym, którzy naprzód należytość uiszczą. Mniejszą kwotę najlepiej posłać w markach pocztowych w liście. Prenumeratorowie »Prawdy« otrzymają kalendarz »Prawdy« z przesyłką za 50 halerzy. Każdy prenumerator może za tę cenę otrzymać tylko jeden egzemplarz.

Ten, kto »Prawdy» nie prenumeruje, płaci za Kalendarz z przesyłką 70 halerzy (bez przesyłki 60

hal.). Kto zamówi pięć do dziesięciu egzemplarzy kalendarza »Prawdy«, nie ponosi kosztów przesyłki, a więc płaci za jeden egzemplarz tylko 60 halerzy.

Kto zamówi 10 do 15 egzemplarzy, ten nie poniesie kosztów przesyłki, a nadto otrzyma 1 kalendarz zadarmo. Kto zamówi 15 do 25 egzemplarzy, ten nie ponosi kosztów przesyłki, a nadto otrzymuje 15 procent (15%) opustu, to jest na każdej koronie otrzymuje opustu 15 halerzy. Kto zamówi 25 egz. i więcej, nie ponosi kosztów przesyłki, a nadto otrzymuje 20 procent opustu czyli 20 halerzy na koronie.

Adres: Redakcya »Prawdy« w Krakowie, ulica Kanonicza 7.

Wiadomości z ziem polskich.

Lwów. W dniu 12 b. m. obradowało około 300 osób we Lwowie nad obecnym położeniem w kraju i wzmocnieniem stałej organizacyi narodowej w myśl uchwał sejmowego Koła polskiego. Pośród obradujących znajdowało się wielu włościan a także i duchownych. W obradach wziął udział ks. arcybiskup Teodorowicz.

Uchwalono zaś wezwać wszystkie warstwy i wszystkie stronnictwa do wspólnej pracy w celu wzmocnienia siły naszej w kraju, oraz poprawy stosunków społecznych i ekonomicznych.

Zgromadzeni uznali za konieczne, aby społeczeństwo energicznie poparło akcyę komitetu centralnego, zmierzającą do wzmocnienia i rozwinięcia stałej organizacyi, opartej na uchwałach sejmowego Koła polskiego. Aby zaś cel osiągnąć, należy budzić świadomość narodową, krzewić oświatę, pielęgnować tradycye i szerzyć naukę dziejów ojczystych, zwalczać agitacyę podkopującą u ludu wiarę, dążącą do wywołania waśni narodowych lub społecznych; budzić wśród ludu poszanowanie prawa i poczucie obowiązków, a bronić go, gdzie potrzeba przed krzywdą i wyzyskiem; czuwać nad zdrowym rozwojem stosunków agrarnych i miejskich, a wreszcie tworzyć instytucye dla podniesienia moralności, oświaty i dobrobytu w kraju.

Lwów. W ubiegłą sobotę odbył się obiad u Marszałka krajowego hr. A. Potockiego na cześć dra Tchórznickiego i profesora uniwersytetu dra Balzera, którzy zasiadali w sądzie polubownym, rozsądzającym sprawę Morskiego Oka. Marszałek wzniósł toast na cześć obrońców i zaznaczył, jak ważną dla Polaków była sprawa Morskiego Oka.

Wiadomości z całego świata.

Austrya. W St. Poelten odbył się 12 b. m. wiec chrześcijańsko-społeczny, na który przybyło 5.000 osób, między któremi było 3.000 przybyłych osobnymi pociągami z Wiednia. Wiec udał się bardzo pięknie. Przed odjazdem Wiedeńczyków, socyaliści uderzyli na chrześcijańsko-społecznych. Wojsko i żandarmerya utrzymała należyty spokój i porządek.

Radę państwa zwołano na 16 b. m. Wprawdzie ugoda między Austryą a Węgrami nie została jeszcze zawarta, lecz Rada ma bardzo wiele innych spraw do uchwalenia. Przedewszystkiem musi uchwalić budżet na rok 1903.

Również musi zapaść przed Nowym rokiem rozstrzygnięcie o wspólności ekonomicznej z Węgrami. Prezydent gabinetu rozpoczął rokowania w kwestyi narodowej w Czechach i na Morawach. Ustawa prasowa także wyczekuje załatwienia. Ma tedy co robić parlament, byleby się tylko posłowie nie kłócili, jak to czynili w ubiegłych sesyach.

Niemcy. Cesarz Wilhelm wybiera się 7 listopada do Anglii w odwiedziny króla Edwarda, a w lutym do Rzymu, do króla włoskiego.

Turcya. Wrzenie w Macedonii i wypadki ostatnie w Albanii a zarazem nieudolność Turcyi, która nie jest w stanie utrzymać prawidłowych stosunków w swoich prowincyach, stają się coraz groźniejszymi. Położenie w Macedonii jest nie do zniesienia. Mocarstwa przeto będą prawdopodobnie zniewolone położyć koniec tej niepewności, jaka przygniata mieszkańców prowincyi tureckich.

Wedle nadesłanych wiadomości, gdyż władze tureckie, jak i bułgarskie starają się rzecz całą zachować w tajemnicy, w całej Macedonii wybuchło powstanie. Ludność wszędzie przyłącza się do powstańców. Kraj jest cały górzysty, co ułatwia walkę powstańcom. W górach ukryto pono nie mało koni, żywności, coby świadczyło, że powstanie już od dawna przygotowano. Wojsko zaś tureckie nie może sobie poradzić z powstańcami, gdyż nie ma dostatecznej siły i mało zna kraj górzysty. Sułtan pociesza się, że zima nadchodząca wytrąci broń z ręki powstańców. A jeżeli na wiosnę zerwią się do nowej walki, natenczas wojska tureckiego będzie już podostatkiem do zgniecenia powstania. Może być jednakże ten wypadek, że wszystkie ludy chrześcijańskie będące w częściach europejskich Turcyi, chwycą za broń, a sprawa wschodnia stanie się znów palącą. Gdyby Turcya dała samorząd Macedończykom, natenczas powstanie zarazby upadło, lecz Turcya tego kroku nie zrobi.

Ameryka. Strejk górników w całej Ameryce, który trwa od pięciu miesięcy, staje się z dnia na dzień groźniejszym. W miejscach, gdzie się rozwinął przemysł i handel, panuje wskutek braku węgla istny popłoch. Tymczasem wcale się na koniec strejku nie zanosi. Prezydent Roosevelt zwołał przedstawicieli pracodawców i górników na konferencyę, lecz do za-

dnego porozumienia nie przyszło. W niektórych miejscach objętych strejkiem, panuje istna anarchia. Wojsko bezustannie się ściera z robotnikami, wybuchają bomby, usiłujące wysadzić w powietrze gmachy publiczne i domy prywatne. Tak zaciętej walki, jaka obecnie się toczy w Ameryce między strejkującymi górnikami a właścicielami kopalń, nie widziano jeszcze na naszej ziemi. Trzeba bowiem wiedzieć, że tak właściciele kopalń, jak i górnicy tworzą między sobą związki dobrze zorganizowane i karne. Wielcy kapitaliści, właściciele kopalń, nie chcą ani na krok ustąpić górnikom, gdyż mówią tak: zróbmy małe ustępstwo górnikom, a na drugi rok będziemy mieć znów nowy strejk. Jeżeli zaś ich raz złamiemy, będziemy mieć na parę lat spokój. Górnicy zaś odpowiadają: przetrzymamy i całą zimę a nie ustąpimy. Położenie więc zaostrza się niezmiernie. Tymczasem brak węgla daje się czuć ogromnie i staje się prawie klęską publiczną. Fabryki wstrzymują pracę, szkoły zamykają, koleje elektryczne przemieniają na konne. I kto tylko żyw, dziecko czy dorosły, mówi dziś o strejku węglowym. Ciekawą jest tedy rzeczą, jaki obrót weźmie cała ta sprawa.

Rosya. Było zwyczajem, że w Rosyi wszelkie strejki robotnicze gnieciono całą siłą i bezwzględnością. Rząd przekonał się teraz, że ta droga nie prowadzi do celu. Przeto minister skarbu Witte przedłożył Radzie państwa projekt o zmianie przepisów, dotyczących tłumienia strejków robotniczych. Projekt domaga się, aby łagodnie postępowano przy tłumieniu strejków robotniczych, i ażeby tylko wtedy przeciw strejkującym występowano, kiedy robotnicy dopuszczać się będą gwałtów i nadużyć.

Węgry. Z początkiem bieżącego miesiąca otwarto sejm węgierski. Na pierwszem posiedzeniu przyszło do bardzo burzliwej sceny. Jeden z posłów wypowiedział gwałtowną mowę i oświadczył, że uważa układy, które się obecnie między Austryą a Węgrami toczą za bezcelowe. Dodał zarazem, że Austrya chce wyzyskać i zniszczyć Węgry, co odpowiada woli cesarza Franciszka Józefa. Marszałek przywołał mowcę do porządku za słowa, które skierował do cesarza. Mowca następnie poruszył sprawę Morskiego Oka i dowodził, że z winy rządu węgierskiego wyrwano krajowi kawał ciała. Opozycya biła huczne brawa mowcy, przyczem powstał nieopisany hałas. Kiedy nastała cisza, przemawiał sam prezes ministrów Szell, i zapewnił, że cesarz Austryi a król węgierski nie wywierał najmniejszego wpływu na toczące się układy w sprawie ugody

Francya. Prezes ministrów francuskich Combes przemawiał tymi dniami publicznie i zapowiedział dalszą walkę z Kościołem katolickim. Katolicy tedy francuscy nie mogą się niczego dobrego po swoim rządzie spodziewać. Pan Combes jednakże powinien pamiętać, że Kościół św. nie takich miał wrogów, a wszystkich szczęśliwie przetrwał. Ludność katolicka Francyi coraz więcej się oburza na obecny rząd masoński. A wyraz oburzenia dała najlepiej przez przez uczczenie pułkownika St. Rémy. Mianowicie wspomniany pułkownik otrzymał rozkaz od rządu masońskiego, aby zamknął szkołę, prowadzoną przez zakonnice. Pułkownik jednakże, jako dobry katolik, odpowiedział rządowi, że nie wykona rozkazu, gdyż więcej się boi Boga, niż ludzi. Dzielnego żołnierza stawiono zaraz przed sąd. Katolicy natomiast francuscy natomiast postanowili mu sprawić szablę honorową za jego mężny czyn.

Niektóre też gazety zbierają składki na ten cel. Jedna z nich w bardzo krótkim czasie zebrała 4000 franków. Jest to tedy dowód, że rząd masoński nie cieszy się miłością Francuzów. A wiele jeszcze innych kłopotów ma obecnie Francya. Oto wybuchnął strejk węglowy, który coraz więcej się zaostrza. Strejk staje się bardzo groźnym, gdyż węgiel z Anglii i Belgii, który dawniej szedł do Francyi, dziś pchają do Ameryki. Francya liczy 162.000 górników, z których dziś świętuje 60.000. Górnicy, którzy przystąpili do strejku domagają się: aby ustanowiono najniższą jednakową płacę dla wszystkich okręgów, aby uregulowano czas pracy, czyli ośmiogodzinną szychtę, aby wprowadzono zabezpieczenie na starość. Nadto w piśmie wystosowanem do Combesa, prezesa gabinetu żądają: reformy inspekcyi górniczej, ustanowienia sądów przemysłowych dla przemysłu kopalnianego, uregulowania umowy o płacę, wreszcie sprawę wydalania robotników.

Zdaje się jednakże, że niemożliwem jest, aby wszyscy górnicy wstrzymali robotę. Niektóre pisma przypuszczają, że najwięcej 80.000 robotników przystąpi do strejku.

Czechy. W Pradze w kasie św. Wacława odkryto olbrzymią defraudacyę. Skradziono pono 4 miliony koron a nawet niektóre pisma mówią o 6 milionach Bolesną jest ta wiadomość, gdyż kasa św. Wacława jest instytucyą katolicką. Na czele nawet rady nadzorczej stał ksiądz. Kasa będzie pono zlikwidowaną.

Pogadanki z dziedziny sadownictwa.

I.

Dojrzewanie i zbiór owoców.

Bardzo ważną jest rzeczą wiedzieć, kiedy i jak należy uskutecznić zbiór owoców. Sądzę więc, że Szanowni Czytelnicy nie wezmą mi za złe, że będę ich chciał z tem zaznajomić.

Zbiór owoców zależy przeważnie od tego, jakie owoce i jakie odmiany tychże mamy zbierać. Jak

to zapewne wszystkim już wiadomo, rozróżniamy odmiany owoców: letnie, jesienne i zimowe. Letnie owoce dojrzewają do końca września, jesienne przez październik, a dojrzewanie zimowych owoców rozpoczyna się dopiero w listopadzie. Przeważnie więc dojrzewają owoce zimowe nie na drzewie, lecz po zerwaniu w leżeniu.

Zbierać należy przeważnie tylko owoce dojrzałe. Wiśnie i czereśnie są wtedy dojrzałe, gdy nabiorą właściwego sobie koloru i smaku.

Dojrzałość śliwek poznajemy po ich miękkości a u niektórych po opadaniu za potrąceniem drzewa.

Dojrzałość jabłek i gruszek poznaje się po łatwem odchodzeniu ogonków od drzewa i po zabarwieniu ziarnek. Ziarnka u dojrzałych jabłek są brunatne a u gruszek czarniawe.

Dojrzałość orzechów laskowych poznać można po brunatnem zabarwieniu skorupki a dojrzałość orzechów włoskich po pękaniu łupin.

Przedwcześnie zerwane owoce więdną, tracą właściwy smak i nie dadzą się długo przechować. Jedne tylko owoce letnie można zebrać z drzewa na kilka lub kilkanaście dni przed zupełnem dojrzeniem, gdyż, dojrzewając zupełnie na drzewie, stają się mączystymi, lub we środku ulęgają. Wogóle owoce na drzewie powinny tem dłużej pozostać, im później dojrzewają. Owoce jesienne zrywamy zwykle około św. Michała, zimowe zaś w pierwszej lub drugiej połowie października, zależy to od lata: jeśli lato było pogodne i ciepłe, zbiór się przyśpieszy, przeciwnie zaś, gdy lato było deszczowne i chłodne, zbiór opóźni się o 2 lub 3 tygodnie. Nie należy obawiać się choćby i silniejszych przymrozków, bo te zimowym owocom zupełnie nie szkodzą, owszem wychodzi im to na korzyść. Nie należy jednakże nigdy zrywać owoców zmarzniętych, lecz poczekać, aż zupełnie odtają na drzewie. Gdyby atoli odtajania zmarzniętych owoców nie można się było doczekać, należy je ostrożnie zerwać i wnieść do chłodnej piwnicy, gdzie mają pozostać, aż do zupełnego odtajania i wtedy dopiero przenosi się na właściwe miejsce.

Owoce należy zrywać rękami lub zrywaczami a nie strząsać. Tylko zerwane owoce dadzą się bowiem długo przechowywać, strzaskane zaś obijają się i kaleczą a wskutek tego łatwo się psują. Zrywać należy owoce z ogonkami i to nietylko jabłka i gruszki, lecz i wiśnie i śliwki bez ogonka, bowiem, owoc łatwiej się marszczy. Rękami zrywać należy wszystkie owoce, które dostać możemy z drabiny lub też wylazłszy na drzewo. Drabiny do zrywania owoców powinny być lekkie a silne, aby nie gniotły bardzo gałązek. Po drzewach należy spinać się boso a nie w butach z podkówkami, bo nimi kaleczy się drzewa, a wskutek tego powstają różne choroby drzew.

Owoce zbieramy do kobiałek, które zawieszamy na drzewie za pomocą przyczepionych do nich kulek. Po napełnieniu kobiałki spuszcza się ją ostrożnie na ziemię na sznurze, aby owoców kilka razy niepotrzebnie nie przekładać, najlepiej jest, wyjmując je z kobiałki odrazu przesortować na trzy sorty: *a)* najpiękniejsze i największe, bo za takie drogo płacą; *b)* zdrowe lecz mniejsze i wreszcie *c)* robaczywe i niekształtne na użytek domowy (do suszenia).

Kto ma dużo drzew owocowych do obrania z owoców, a mało ma czasu, to może odmiany pośledniе otrząść, lecz przedtem trzeba koniecznie pod drzewami rozesłać grubo słomy, by owoce się nie obiły.

Zbierać owoce należy tylko w dnie pogodne a nie deszczowe i to między godziną 10-tą rano a 4-tą popołudniu, gdy rosa całkiem na owocach obeschnie a świeża nie zacznie padać.

O przechowaniu zebranych owoców opowiem w przyszłym numerze.

Siemiechów 8/10 1902. *J. Drewko.*

Trzecia Wystawa Sadownicza w Tarnowie
i
Wystawa drobiu.

Ktokolwiek był za granicami naszego kraju, widział zapewne, że już na Śląsku, w Czechach i na Morawie drogi poobsadzane są drzewami owocowemi, a przy każdym domu na wsi jest choćby maleńki sadek owocowy, złożony z drzew szczepionych, szlachetnych. Drobnostka to na pozór, powiedziałby kto, a jednak te sady to bogactwo i to wielkie tych krajów. Wieśniacy łączą się tam w spółki owocarskie, które zakupując owoce płacą dobre ceny, i wysyłają owoc w świat. Na swój użytek zostawiają także owoce, robią z nich wina owocowe, które nietylko są zdrowsze i tańsze od śmierdzącej wódki i innych alkoholów, ale także nie przyprowadzają człowieka, nawet po większem ich użyciu, do takiego stanu, jak wódka.

Zapytam teraz, czy u nas kto kiedy słyszał o takich dziwach? Czy przy każdym domu jest sadek drzew szlachetnych, czy każdy gospodarz pija przy obiedzie wino owocowe, zdrowe, nieszkodliwe, a smaczne? Nie, nie i jeszcze raz nie! A dlaczego? Bo nie chcemy tego mieć, bo nam się poprostu nie chce zabrać do tego.

Gdzieniegdzie znajdzie się gruszka na miedzy, co rodzi «psiarki», albo jabłoń «kwaśnica», co człowiekowi gębę na drugi bok wykrzywi. Ot i wszystko, a i to na dobitek często przez bydło połamane, przez pastuchów, wycinających biczyska, poniszczone. Tymczasem ludzie obcy, którzy przypadkiem do nas zaglądną, śmieją się z nas i od «polskiej gospodarki» nam wymyślają.

Niejeden z szan. czytelników pomyśli sobie, że wszystko ładnie, ale założenie sadu kosztuje i trzeba na to gotówki, a tu podatki, wydatki i t. d. Otóż «nie taki dyabeł straszny, jak go malują». Trzeba tylko chcieć, szczerze się zabrać do roboty, a wszystko pójdzie. Trzeba najpierw samemu pokochać te drzewka, ale po ojcowsku, nie po macoszemu, trzeba nauczyć dzieci kochać je i szanować, a potem wszystko pójdzie dobrą drogą. Nauczyciel, ks. proboszcz chętnie pomogą i radą i uczynkiem, a każdy się przekona, iż łatwiej niż myślał.

Tych parę słów napisałem, bo mi się przecież zdaje, a i wierzę w to, że przy dobrych chęciach wszystko się da zrobić. A dowodem tego choćby i ostatnia wystawa sadownicza w Tarnowie, urządzona staraniem Towarzystwa ogrodniczego w Tarnowie. Na wystawie tej, prócz nauczycieli, księży, ogrodników i ogrodów pańskich wystawili także swe owoce włościanie. Było ich wszystkich dwudziestu, liczebnie po nauczycielach najwięcej. Odznaczeni zaś zostali włościanie kilkunastu medalami i listami pochwalnymi. Na przyszłość zaś będą wystawy nagradzały włościan wystawców pieniędzmi, dla tem większej zachęty. Wystawa była wielka, większa, niż się spodziewano. Owoce nadsyłano ze wszystkich stron kraju, obok owoców i wina owocowe i drzewka. Aż radość było popatrzeć na te śliczne gruszki, jabłka i śliwy, z dziczek przez szczepienie wyprowadzone. Gdy się człowiek dowiedział, że te lub owe owoce są z sadu włościańskiego, serce rosło i napełniało się nadzieją, że przecież może lepiej u nas będzie. Tylko czemu dotąd to tak powoli idzie, czemu wieśniacy nie uważają sadu za część swego gospodarstwa i majątku, tak jak to jest za granicą, g d z i e n i e r a z s a d w i ę c e j d o c h o d u n i e s i e, n i ż g r u n t c a ł y.

Podczas wystawy w Tarnowie odbywały się także narady nad sprawami podniesienia sadownictwa u nas. Na tych obradach uchwalono wiele rzeczy, które włościanom ułatwią zakładanie sadów szlachetnych u siebie. I tak uchwalono, aby Rady powiatowe corocznie zakupywały pewną większą ilość drzewek szlachetnych i odsprzedawały je za bardzo tanie pieniądze włościanom. Zapyta kto może, dlaczego nie darmo? Otóż darujcie, ale tak już robiono i przekonano się, że są i tacy niesumienni, którzy zamiast darowane drzewka posadzić i pielęgnować, zaraz je sprzedawali żydowi. Otóż takim przecież szkoda drzewek dawać. Kto zaś zechce u siebie sadek założyć, ten sam za tanie pieniądze szlachetne drzewko dostanie.

Zgromadzeni uchwalili także, by nasza Rada Szkolna krajowa zakładała tam, gdzie nie ma jeszcze, ogrody i sady szkolne wzorowe, aby włościanie mieli się gdzie o sadownictwie nauczyć, czasem zrazów na szczepienie dostać i przypatrzyć się, jak to w sadzie trzeba pracować, by mieć z niego korzyści. Jeden z panów żądał, by sądy karały ostrzej za kradzieże i niszczenie drzewek, bo niesfornych łobuzów wiejskich, a często i starych parobków, trzeba nauczyć szanować drzewka owocowe. Na wystawie pokazywano także, jakto się robi z owoców wina; kto był, mógł się przypatrzeć i wiele nauczyć.

Gdybym chciał całą wystawę opisać, brakłoby mi miejsca w gazetce. Temi paru słowy chciałem zwrócić uwagę szan. czytelników na bogactwa, jakie mogłyby być w kraju, gdyby każdy włościanin choć mały, ale szlachetny sadek u siebie założył. I pijaństwo zmniejszyłoby się i groszby był, a i owoc dobry, czy surowy czy suszony.

Tylko trzeba chcieć i popracować szczerze i sumiennie.

* * *

Przy wystawie sadowniczej odbyła się także wystawa drobiu, królików i gołębi, a zajęło się nią Towarzystwo chowu drobiu w Tarnowie. Pomyśli kto, na co nam Towarzystw chowu drobiu i wystawy, kiedy każdy i tak chowa przy gospodarstwie czy to kury czy kaczki i gęsi. Prawda, ale jakie to wszystko? Małe, niekształtne, mało jaj noszące i niewielkie jaja. A króliki? Ot chowa sobie chłopiec dla zabawy, a nie na to, aby miał z tego korzyść. Trzeba było widzieć te ogromne kury, kaczki, gęsi i króliki, jakie były na wystawie. Niestety! włościanie nic na tę wystawę nie dali, a to z tej przyczyny, że nic godnego na wystawę nie mieli. Wystawcami były dwory, które dobrze wiedzą, że rasowe kury jaj więcej znoszą, a i na sprzedaż lepsze, bo większe, Tak samo jest z kaczkami i gęsią. A króliki? Za granicą jedzą mięso królicze, tak jak u nas wołowe, a z chowu królików mają włościanie ładne dochody. Czemu u nas tak nie ma być? Bo się sami zaniedbujemy, bo się o to nie staramy. Jaj rasowego drobiu można łatwo dostać, kokoszka je wysiedzi, ot i drób rasowy gotowy. Trzeba wprawdzie za jaja drożej zapłacić, ale to się potem w dziesięcioro wróci, bo za jaja większe, których kury rasowe więcej znoszą, i za większe kurczaki, więcej się płaci.

Czyż mamy w tym kierunku być w tyle za dworami i za włościanami za granicą? Powinniśmy ich dogonić i naprawić to, co nasi przodkowie zaniedbali, a wtedy i nam będzie lepiej i w kraju całym dobrobyt się podniesie.

Kilka słów na czasie.

Już od dłuższego czasu myślałem pisać do gazetki, lecz przedmiotu znaleźć nie mogłem. Nareszcie zdecydowałem się, lecz nie wiem, czy dobry wybór

zrobiłem. Nie będę opisywał krajów, ludzi i ich zwyczajów, lecz to, co serce moje najbardziej odczuwa, t. j. o «zarazie społecznej» (Powściągliwość i Praca str. 92 nr. 12 grudzień 1901). Że zaś wszystko mamy budować na fundamentach wiary i religii, przeto za podstawę biorę ustępy z Pisma św.

Mówi prorok Jeremiasz: «Dobrze jest mężowi, gdy nosi jarzmo od młodości swojej». Słowa te można zastosować do młodzieńca ślubującego św. Wstrzemięźliwość od palonych trunków. Czy on rzemieślnik, czy wyrobnik, lub przy ojcu pracujący w gospodarstwie, choć młodzik, wszyscy go poważają i każdy (nie pijak) rad być w jego towarzystwie. Żyje on na chwałę Bogu, podporę rodzicom, chlubę gminie i parafii, na pożytek społeczeństwu. Grosza zarobionego nie składa do kieszeni żyda, lecz na lepsze ubranie, na dobrą książkę i gazetkę lub na późniejsze lata. Nie mogę tu przemilczeć pewnego młodzieńca-wyrobnika z naszej parafii. Zarobiwszy więcej grosza za granicą, użył go, jak prawie nikt z równych jemu. Pomimo, że pomaga matce staruszce biednej, znalazł grosz nawet na pielgrzymkę do Rzymu i zawstydził nie jednego bogatego gospodarza, któremu żal było wydać 140 koron. Lecz takich młodzieńców niestety mało.

Nie myślę zaś długo zastanawiać się nad brzydotą młodzieńca-pijaka, gdyż samo jego wspomnienie jest wstrętne. Nie dość, że zarobione pieniądze przehula na miejscu zarobku, lecz gdy wróci z kilkoma markówkami, wie o nim cała wieś, urząd gminny a czasem i żandarmi. Nie uszanuje ani kapłana, ani nawet swego nauczyciela, ani zwierzchności, ni siwego włosa. A przecież w szkole uczono nas: «Błogosławieństwa swego temu Bóg udzieli, kto czci kapłanów, starców i nauczycieli. I przysłowie mówi: Szanuj włos siwy, a będziesz szczęśliwy.

Mówi Pan Bóg w księdze Ekkleziastyka: «We trzech rzeczach upodobało się duchowi memu, które się podobają przed Bogiem i przed ludźmi: Zgoda braci i miłość bliźnich, a mąż i żona dobrze się z sobą zgadzający».— Jakaż piękna harmonia w rodzinie trzeźwej! Nie słychać przekleństw i kłótni lecz wzajemny szacunek. Wszystkich wiąże jedna miłość, wszyscy jedno myślą, czują i czynią! A w małżeństwie? Choć ono ubogie, jednak w złą czy dobrą chwilę, dzielą wspólnie swą dolę. Tam wspólne zadowolenie, a gdzie to jest, tam prawdziwe szczęście. Tam jedno serce i jeden woreczek.

A powiedzcie mi, która pijacka rodzina żyje w zgodzie? Żadna. Jeszcze nieraz żyjący ojciec patrzeć musi na niezgodnych synów-pijaków, a co dopiero po jego śmierci? Rozpalonym trunkiem zdaje się, że każdy pokrzywdzony, więc buntują się, piją, a potem dalej w sądy i procesy wcale niepotrzebne. Tam o miłości braterskiej, o miłości bliźniego ani mowy. A jaka zgoda w małżeństwach pijackich, strach pomyśleć. Bardzo źle, gdy jedno pije, gdyż drugiemu grób przedwcześnie gotuje, lecz stokroć gorzej, gdy i mąż i żona oddają się temu nałogowi. Uważmy więc, jak pijący gwałcą to, co się «upodobało duchowi Bożemu».

«Rodzice! wychowujcie dzieci wasze w karności i grozie Pańskiej». Tak woła Bóg na rodziców biednych i bogatych, prostych i uczonych! Szczęśliwi, którym trunek nie zagłusza w sercach głosu Bożego! Wejdź do domu, tam dzieci grzeczne, posłuszne, wiedzą o znaku krzyża św. przed i po jedzeniu, bo mają dobry przykład w ojcu i matce. Rodzice zawsze przytomni na umyśle, prowadzą swe dzieci do Boga, strzegą od zgorszenia, wprawiają do pracy. To też widać tam wszędzie błogosławieństwo Boże!

Mówi dalej księga Mądrości: «Dla dusz synowskich będzie ojciec (z ciężkiej pracy) obwiązywał ręce swe, a na każdy głos (gorszący) zatrwożą się wnętrzności jego!» Jakże wykonują ten obowiązek rodzice pijacy? Oni nie przyrobią majątku dzieciom, lecz często roztrwonią, a jeśli zostawią to zadłużony. (Wyjąwszy pożyczkę na spłat rodzeństwa). Idź, o którym chcesz czasie, ujrzysz jeśli nie upitych, to podchmielonych. Przekleństwo, jeśli nie ze złości, to ze zwyczaju ciągle na ich ustach, a przecież surowo grozi P. Jezus gorszycielom. Mówi dalej Pismo św. na temże miejscu: «Kto miłuje syna swego, ustawicznie go biczem wzbiera, aby się cieszył na swym ostatku i nie macał (w ubóstwie) drzwi sąsiedzkich». Jakże odwrotnie się dzieje! Dzieci pijaka chodzą zwykle samopas, gdzie i kiedy zechcą, bo nie mają karności ani dobrego przykładu. Rzadko też taki ojciec cieszy się na swym ostatku, tj. w starości, a trafia się, że i «drzwi sąsiedzkie maca w ubóstwie» bo syn źle wychowany zmusza go do tego.

Jeszcze słówko do was bracia, którzyście ślub św. Wstrzemięźliwości złamali. Nim nowicyusz otrzyma sukienkę zakonną, przełożony zakonu mówi lub czyta mowę zaczynającą się od słów: «Kto się zaprzęgnie do pługa Chrystusowego, a cofnie się wstecz, nie jest zdolny do królestwa niebieskiego». Te piękne a głębokie słowa stosują się do każdego członka jakiegokolwiek Bractwa lub Stowarzyszenia, a tembardziej do członków św. Wstrzemięźliwości. Więc zastanów się bracie, przypomnij sobie ślub, który uczyniłeś Bogu i pomyśl, co dziś o sobie powiedzieć możesz?

Gdybym był malarzem i mógł na obrazie przedstawić wiernie piękność cnoty Wstrzemięźliwości, a szkaradę pijaństwa, zawiesiłbym go na publicznym placu lub u drzwi kościelnych. Lecz niestety nim nie jestem; zresztą na co by się to zdało? Przecież takie obrazy chodzące często spotykamy, a mało cenimy sobie jednych, a obrzydzamy drugich. O Wstrzemięźliwości! kiedyż cię ludzie cenić będą! — Wstrze-

mięźliwość to cnota Bogu miła, ludziom pożyteczna, to cecha dobrego męża, ojca rodziny, obywatela kraju; to prawdziwa cywilizacya! Wstrzemięźliwość i pracowitość to najlepsza hipoteka i gdyś w potrzebie, na słowo ci pożyczą. Wstrzemięźliwość pomnaża dobrobyt w rodzinie, gminie i kraju. Ona z biednego czyni zamożnego a bezdomnym buduje dach nad głową, gniazdo rodzinne i sprowadza błogosławieństwo Boże. Słowem, gdzie Wstrzemięźliwość, tam i nadzieja lepszej przyszłości na tym i na drugim świecie. I tak dalej mój bracie, chciej tylko zastanowić się, a zobaczysz niezliczone korzyści z Wstrzemięźliwości a wszelkie złe na świecie z pijaństwa.

M. Stachowski.

ROZMAITOŚCI.

Z Padwy. Dnia 3 b. m. Jego Excel. Najprzew. Ks. Biskup lubelski, Franciszek Jaczewski dokonał konsekracyi ołtarza św. Stanisława biskupa krakowskiego i męczennika w kaplicy polskiej przy grobie św. Antoniego za staraniem O. Jana Warchała Franciszkanina i byłego spowiednika poltamże, z jałmużn rodaków odmalowanej „alfresco“ przez Tadeusza Popiela, artystę-malarza. W tej uroczystości brali współudział Polacy: Ks. Dziekan Czarnecki, proboszcz z Piasków; Ks. Dziekan Józef Pruszkowski, proboszcz z Garbowa; Ks. Wilebald Hul, prokurator OO. Kamedułów z Rua; Dr. Kazimierz Jaczewski. Przy tej sposobności obecny spowiednik polski O. Szymon Łaś, składa stokrotne „Bóg zapłać“ Dobrodziejom, którzy hojnemi jałmużnami przyczynili się do odmalowania kaplicy polskiej i do spełnienia aktu konsekracyi jej ołtarza.

Macierz Polska. Jako czwarty tomik Biblioteki Macierzy w roku bieżącym wydał Zarząd Fundacyi arcydzieło Orzeszkowej *Nad Niemnem.* Skrócenia powieści dokonała za zgodą autorki Antonina Morzkowska. Przeprowadziła je zaś w ten sposób, że wątek osnowy silnie się obecnie zaznacza, na plan pierwszy występują niezrównane opisy z życia szlachty zagrodowej na Litwie. Wyrazy pochodzenia obcego zastąpiła pani Morzkowska swojskimi, oczywista przez wzgląd na czytelników, dla których Macierz polska przeznacza swoje wydawnictwa. Książka obejmuje obecnie 291 stron druku (in octawo) i kosztuje 80 halerzy.

Baczność! Już wyszła pierwsza książeczka Biblioteki „Prawdy“ pod tytułem „Słowianie“, cena 20 halerzy.

W tym roku wyjdą jeszcze dwie książeczki: O księgach gruntowych z mapą i z dodatkiem o katastrze, cena 20 hal. i „o należytościach“, cena 20 hal. W następnym roku wyjdzie 4 do 6 książeczek. Kto zamówi wszystkie książeczki z tego i następnego roku, płaci 1 koronę i 60 halerzy.

Nabywca powinien posłać z góry pieniądze. Kto wprzód nie pośle należytości, temu nie poślemy książeczek, gdyż koszta nakładu są bardzo duże, a cena książeczek bardzo nizka. Najlepiej posyłać pieniądze z prenumeratą na rok następny lub jeszcze bieżący.

Kto życzy sobie mieć tylko niektóre książeczki, powinien wyraźnie oznaczyć, które książeczki pragnie nabyć i posłać stosowną kwotę t. j. 20 halerzy za jedną książeczkę i 3 halerze na przesyłkę. Takie drobne kwoty najlepiej posyłać w markach pocztowych w liście.

Bracia czytelnicy! Nie żałujcie drobnego wydatku „na Bibliotekę Prawdy“, gdyż nabyte książeczki będą miały wartość trwałą, więc możecie je z pożytkiem sami czytać i swym następcom przekazać. W przyszłym roku ukaże się „nowość“ czyli niedrukowana dotąd „literatura polska w życiorysach“. W tym celu zawiązało się grono uczonych, którzy napiszą na tle historyi polskiej życiorysy najsławniejszych pisarzów polskich. Jeżeli zważycie, że każdy Polak powinien znać piśmiennictwo polskie, to możecie ocenić, jakie dobrodziejstwo wyświadczy „Biblioteka Prawdy“ podając Wam literaturę czyli piśmienictwo polskie opowiedziane i wyjaśnione przystępnie w życiorysach sławnych uczonych pieśniarzy, powieściopisarzy, kazuodziejów i historyków polskich.

Zjednaliśmy także uczonych prawników do pisania książeczek, z których poznacie ustawy, obowiązujące obywateli. Lud domaga się słusznie, aby go uznano godnym praw obywatelskich, niechże więc zna te prawa i ustawy!

Przyłączyli się także do nas i skupili koło naszej redakcyi znakomici historycy. Pan Dr Stanisław Kozłowski przyrzekł napisać historyę życia i wojen Napoleona. Któż z Was nie pragnie dowiedzieć się o tym mężu, który obiecywał odbudować Polskę, któremu pomagając okryły się wiekopomną sławą legiony polskie!

Z tych powodów zapisujcie sobie „Bibliotekę Prawdy“ całą. Poślejcie naprzód 1 koronę i 60 halerzy a dostaniecie przynajmniej 8 książeczek w tym i przyszłym roku.

Redakcya „Prawdy“.

Na kościółek w Wolicy (p. Nadyby-Wojutycze) złożyli ofiary: X. Alojzy 8 kor., Polka i Katoliczka z Przyłbic 2 kor., Br. Szumlakowski 2 kor., Br. Jurkiewicz 1 kor., Aloizy Gregorek 1 kor., Bolesław Krzymiński 1 kor., Aleks. Türschmid 1 kor.

Nowe książki: I. O korzyściach drenowania przez Stefana Stobieckiego, inżyniera krajowego biura melioracyjnego w Krakowie.

Książkę tę polecamy osobom wykształconym jak kapłanom i nauczycielom jako wyborny podręcznik do odczytów w kółkach rolniczych i czytelniach. Włościanie nie mogą z niej wiele korzystać bez pomocy osób wykształconych z powodu częstego używania wyrazów obcych, jak n. p. wegetacyjny, koncentracyjny i t. d. Sprawa drenowania jest tak ważna, że każdy obywatel, któremu leży na sercu podniesienie dobrobytu w kraju, powinien zapoznać się z książkami, z których można się pouczyć i zachęcić do drenowania.

Z obczyzny donoszą nam: Miasto Augermünde leży 80 kilometrów za Berlinem i liczy 7 tysięcy ewangelików, 300 katolików i kilku żydów. Żydzi nie mają tu żadnych geszeftów, bo zdartoby skórę ze żyda, gdyby tu kogo wyzyskał, a to przez to, że tu jest lud mądry i żyje w zgodzie, a nie zna sądów ani adwokatów. W tygodniu chodzą wszyscy w drewnianych pantoflach. Niemal każdy ma dom w mieście a stodołę w polu razem z innemi i 50 do 100 morgów pola. W niedzielę wszystkie gospody są pozamykane i nie piją też tyle, co u nas w Galicyi. Chłopcy i dziewczęta liczące 14 do 21-go roku zajęte w fabrykach; dostaje każdy książkę od policyi, do której majster zapisuje zarobek robotnika i oddaje robotnikowi, a ten ją bierze do domu i oddaje rodzicom, którzy muszą podpisać, ile odebrali pieniędzy. Gdyby taki małoletni robotnik przetrwonił lub przemarnował swój zarobek, to pieniędzy nie dostanie już nigdy do rąk a robić musi, pieniądze zaś odsyłają z fabryki do domu rodzicom. Niemcy są od nas poradniejsi, dlatego lepiej się im dzieje.

Dla przestrogi włościan czytelników. W dzienniku „Głosu Narodu“ Nr. 233 z 10 października 1902 r. przeczytaliśmy następujące zdarzenie:

Niejaki Jan Boduch, żydowski ajent maszyn rolniczych w Nowym Sączu, oskarżony został o zbrodnię oszustwa, po-

pełnionego przez to, że fałszował zamówienia na maszyny, których włościanie wcale nie zamawiali. Jako świadkowie stawali włościanie z miejscowości o kilkanaście mil odległych.

Ci włościanie zeznali pod przysięgą, iż od Boducha żadnych maszyn nie zamawiali.

Pomimo tego sąd uwolnił Boducha zupełnie od oskarżenia, motywując tem, że podrabianie takich zamówień na maszyny rolnicze przez włościan jest wprawdzie nielegalne, ale zaprowadzili to u siebie w zwyczaj wszyscy tacy ajenci. Wprawdzie od tego wyroku zgłosił proknrator dr. Jasiewicz zażalenie nieważności „w obronie ustawy“ — jednak mimoli żal ściska serce, czytając taki wyrok sądowy.

Nie możemy tu potępiać ani wyroku sądowego ani krytykować całego postępowania karnego, gdyż zwykła korespondencya umieszczona w jakiejś gazetce i to bez podpisu piszącego, nie może stanowić dowodu prawdy.

Jednakowoż z tysiącznych przykładów wiemy wszyscy, iż niesumienni ajenci w okropny sposób wyzyskują włościan, wmawiając w nich maszyny rolnicze, których ci włościanie nie potrzebowali i nie zamawiali, a za które każą im płacić i jeszcze koszta sądowe ponosić.

Niechże to będzie przestrogą dla włościan, by z żadnymi ajentami się nie wdawali. Już sama rozmowa z ajentem nieuczciwym naraża włościanina na to, iż ajent ów przyszle mu maszynę, której tenże włościanin nie potrzebował, i jeżeli tej maszyny z magazynu kolejowego nie odbierze, to naraża się na proces i grube wydatki. Że tak jest, piszący tę korespondencyę gotów jest każdej chwili to udowodnić.

W każdej wsi powinno być założone kółko rolnicze i za pośrednictwem zarządu kółka sprowadzać należy maszyny potrzebne. Gdzie niema kółka rolniczego, tam z pewnością w gminie nie brak ludzi zacnych, którzy w razie potrzeby włościaninowi pomogą do sprowadzenia maszyny, jakiej mu potrzeba.

Żydzi zabójcami. W Klebanach koło Lwowa, dwaj synowie karczmarza pobli chłopa, Jana Kolbucha tak ciężko, że wskutek złamania 6 żeber i pęknięcia śledziony w kilka godzin życie zakończył.

Okrucieństwo. W Rosyi rozpowszechnił się przemysł skupywania po wsiach kotów i wyrobu z ich skóry futerek. Przemysłem tym zajmują się Moskale, znani pod nazwą „kociarzy“. Jesienią lub na początku zimy jeżdżą po wsiach i wołają: „Hej! u kogo są koty, dawajcie, wymieniajcie na miski, talerze, garnki“. Wymienianego kota ogłusza nabywca okrutnym sposobem: bierze go za tylne nogi i silnie uderza głową o wóz albo sanie. Aby zaś kot nie uciekł, oprawca przełamuje mu własnoręcznie wszystkie cztery nogi... Z tym nawpół żywym towarem kociarz jeździ po wsiach dni kilka, dopóki wóz się nie napełni.

Chińczycy w wielkiej przyjaźni z Japonią. Chińczycy nareszcie zmądrzeli i szukają teraz skutecznych środków dla zachowania swego państwa. Donoszą, że gubernatorowie chińscy sprowadzają Japończyków na doradców, a młodzież chińska masami jedzie do Japonii uczyć się w szkołach japońskich urządzonych na wzór europejskich. Japończykom widocznie powiodło się zdobyć zaufanie Chińczyków. Przymierza obydwóch państw najbardziej boją się w Europie, to oznaczałoby koniec rządów państw europejskich w Chinach.

† Jan Górski, nauczyciel kraj. niższej szkoły rolniczej w Suchodole zmarł 13 października 1902. Pracował szczerze i gorliwie jako kierownik szkoły uprawy lnu w Gródku. Następnie uczył rolnictwa w szkole suchodolskiej. Ukochał lnd, a pragnąc podniesienia dobrobytu u ludu, kształcił młodzież, spodziewając się, że młodzież włościańska wykształcona powróciwszy na zagon ojczysty, będzie uprawiała umiejętnie rolę, a przez to osiągnie z niej większe korzyści. Oby zajaśniała mu światłość wieczna za to, że ludowi niósł pożyteczną oświatę.

Ceny targowe.

W Krakowie dnia 14 października.

Pszenica 7·50—8·15; żyto 6·20—7·10; jęczmień 6·05—6·25; owies 6·00—6·50; rzepak 10·25—10·50 kor. za 50 kilo.

Kalendarz kościelny.

19. Niedziela 22 po Ś. Jana K. — 20. Poniedziałek, Przen. św. Wojciecha. — 21. Wtorek, Urszuli panny m. — 22. Środa, Korduli i Alod. — 23. Czwartek, Jana Kap. — 24. Piątek, Rafała arch. — 25. Sobota, Kryspina m.

ODPOWIEDZI REDAKCYI.

M. Wojtas. Pieniądze za kalendarz posłać należy naprzód. Dlatego tak żądamy, ponieważ zeszłego roku wielu kalendarz wzięło, a dotąd go nie zapłacili. W ten sposób dotąd 400 egz. jeszcze nie zapłacono. Najlepiej kupić marek za 50 hal. włożyć do koperty i posłać wraz ze swym adresem.

J. Bułat. Prenumerata za r. 1901 i 1902 całkiem wyrównana.

X. Szurek. Rok 1902 niezapłacony. Po przeczytaniu artykułn podamy zaraz swe uwagi w liście.

Fr. Niemczyk. Nie możemy posłać kalendarza naprzód, bo jeszcześmy za rok zeszły 50 hal. nie otrzymali.

Czytelnik z Osieka. 50 hal. w markach otrzymaliśmy, ale nie wiemy od kogo pochodzą, bo nie było podpisu.

J. Chmiel. 3 kor. otrzymaliśmy. Prenumerata zapłacona do 1/10 1903.

Kraków. — Druk W. L. Anczyca i Spółki.